Nr. 177. Kraków, Niedziela 4 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 3 sierpnia.

Poseł Fournier w sprawozdaniu poselskiem zdemaskował zjednoczoną lewicę niemiecką i obu jej reprezentantów w gabinecie ks. Windischgraetza. Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się od niego, dlaczego zarówno sprawę reformy wyborczej, jak uchwalenie budżetu odraczano bez końca. Zjednoczona lewica niemiecka wszedłszy w skład większości, a ministrowie jej doczekawszy się upragnionych tek, nie chcieli tak szybko ustępować z zajętych stanowisk. Sprawa reformy wyborczej oraz budżet obejmujący pozycyę cylejską groził rozbiciem koalicyi, a co ważniejsza utratą tek ministeryalnych. Przewlekano zatem sprawę reformy wyborczej, a rozprawę budżetową odraczano bez końca. Chociaż wiedziano dobrze, że sprawa reformy wyborczej może sprowadzić przesilenie, nie uchwalano budżetu i narażano z całą świadomością administracyę państwową na niebezpieczeństwo przesilenia w chwili, w której budżet nie był uchwalonym.

Na tem nie koniec jeszcze, w sprawie cylejskiej zarówno ministrowie jak stronnictwo powodowało się wyłącznie tylko obawą utraty władzy. Ministrowie Plener i Wurmbrand nie opierali się wstawieniu w budżet pozycyi na słoweńskie klasy równoległe przy gimnazyum w Cylei, jedynie dlatego, że żal im było rozstawać się z tekami, a zjednoczona lewica niemiecka w sprawie tej zajęła pierwotnie stanowisko umiarkowane tylko dlatego, aby nie pozbawiać się wpływu, jaki nadaje fakt należenia do większości. Również w trzeciem czytaniu zjednoczona lewica nie głosowała przeciw budżetowi, aby nie zająć stanowiska opozycyjnego i nie zamknąć sobie drogi do powrotu na przypadek wskrzeszenia koalicyi, w którą dotychczas wierzy.

Sprawy publiczne zjednoczona lewica niemiecka ocenia zatem zawsze tylko miarą własnych interesów, a szumne hasła i ogniste mowy, to tylko blichtr, pod którym kryje się polityczna nicość i wstrętny egoizm. Wszak długoletni wódz tego stronnictwa nie wahał się opuścić szeregów dla korzystnej posady, a przypomnieć się godzi hymny uwielbienia, jakiemi brzmiała prasa centralistyczna i stronnictwo, gdy ten sam Plener za rządów hr. Taaffego odrzucił proponowaną mu posadę i odmówił przyjęcia daru honorowego, jaki zwolennicy jego ofiarować mu zamierzali w nagrodę za poświęcenie, którego dowodem miało być nieprzyjęcie owej posady. W jakiem świetle staje dziś owo „poświęcenie“ i działalność Plenera! Odgrywał on rolę bezinteresownego wodza, dopóki świeciła gwiazda wskazująca drogę do teki ministeryalnej i dla tej najskrytszej myśli swojej odrzucał posadę, po którą natychmiast wyciągnął rękę, gdy odegrał rolę ministra skarbu.

W ocenianiu zjednoczonej lewicy niemieckiej popełniano zatem błąd, biorąc jej hasła i programy na seryo. Stronnictwo to nie powodowało się nigdy niemi i, zrywając koalicyę, kierowało się wyłącznie tylko obawą o mandaty poselskie.

Już wybory do Rady gminnej w Wiedniu przekonały stronnictwo Plenerowskie, że siła jego słabnie, że traci grunt pod nogami i przy najbliższych wyborach do Rady państwa poniesie znaczne straty. Krzyk szowinistów niemieckich podniesiony wskutek sprawy cylejskiej przekonał je, że rozbicie koalicyi pozbawi je wprawdzie 2 tek ministeryalnych i skarze na pokutowanie pośród parlamentarnej mniejszości, ale bierne zachowanie może narazić na dotkliwą klęskę przy wyborach, do których nie tak daleko.

Dziś zjednoczona lewica kroku tego żałuje. Żal ten zdradził p. Fournier wyrażając nadzieję, że koalicya znowu się zespoli. Rozumiemy żal, ale nie podzielamy nadziei lewicy. Doświadczenie nie zachęca wcale do nowej próby tworzenia większości z tak różnorodnych żywiołów. Gdyby jednak wiedeńscy politycy nasi mieli ochotę wejść w nowy sojusz z lewicą, niech pamiętają o słowach p. Fourniera, który wyspowiadał się z tajnych myśli stronnictwa i dzieje „poświęcenia“ p. Plenera.

Sprawy emigracyjne.

O ruchu emigracyjnym do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rozpisuje się obszerniej generalny konsulat austryacki z Nowego Jorku w ogłoszonem temi dniami sprawozdaniu rocznem. Znajdujemy w niem potwierdzenie faktu, że upadek ekonomiczny Stanów Zjednoczonych bardzo silnie oddziałał na ostudzenie gorączki emigracyjnej. Tak samo kierownik urzędu emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych przypisuje zmniejszenie się emigracyi zastojowi wszelkich interesów.

Pod wpływem silnego wrażenia kryzys ekonomicznej, zaczęła się w warstwach robotniczych w Ameryce budzić niechęć przeciw nowym przybyszom z Europy, odbierającym im chleb i zarobek, powstała silna agitacya przeciw emigrantom, i pod naciskiem tego prądu wydał rząd amerykański prawo, krępujące pod wielu względami wolność przybywania do Ameryki i ograniczające możność utworzenia sobie tam egzystencyi tylko na osoby majętniejsze.

Prawo wychodźcze spowodowało znowu wielkie towarzystwa parowcowe, do większej ostrożności w wydawaniu kart przewozowych z Europy do Ameryki, ponieważ łatwo mógłby spaść na nie ciężar odstawienia pasażera z powrotem do Europy, jeżeliby amerykański urząd wychodźczy nie uznał emigranta za tyle wykształconego i majętnego, aby mógł odpowiedzieć warunkom prawa emigracyjnego. Zdarzyło się w roku ubiegłym, że towarzystwa parowcowe chcąc nie chcąc odstawić musiały z powrotem do Europy 2.389 wychodźców; między nimi znajdowało się 1.533 osób, którym odmówiono wstępu do Ameryki, ponieważ wbrew istniejącemu prawu emigracyjnemu przybyły na mocy kontraktu, zawartego poprzednio z przedsiębiorcą amerykańskim.

Przepis ten również innego nie ma celu, jak trzymać zdala od robotników amerykańskich współzawodnika europejskiego. Ponieważ zaś przybycie robotnika, lub w ogóle zarobkującego za gotowym kontraktem natychmiast mu daje chleb i zajęcie, więc uznano w Ameryce takie ułatwienie dla obcych za niewłaściwe i zabroniono je. Względy humanitarne u Amerykanów żadnej tu nie odgrywały roli.

Rząd amerykański, który dawniej każdego chętnie wpuszczał do kraju, bez względu na jego charakter prywatny i polityczny, na rasę jego i wyznanie, który wcale nie dbał o elegancki wygląd nowych przybyszów i ich wzięcie towarzyskie, obecnie wśród ogólnej biedy i krzyku robotników, kupców i rzemieślników, uczuł w sobie nagle skłonności estetyczne. A więc według urzędowego orzeczenia żydzi rosyjscy swym sposobem życia ogólne sprawiają obrzydzenie, i dlatego nie trzeba ich wpuszczać do kraju.

Estetyka jednak amerykańska nie okazała się dość zasadniczą i silną. Zaszła bowiem ta okoliczność, że skutkiem zniżonych ceł na dowóz dyamentów podniosła się w Stanach Zjednoczonych nowa gałąź przemysłu, to jest szlifierni dyamentowych. Najdoskonalszymi w tym kierunku robotnikami są jednak żydzi rosyjscy, więc dla podniesienia przemysłu dopuścił znowu rząd amerykański poniewieranych żydków rosyjskich wraz z ich „wstręt wzbudzającym sposobem życia“. — Górą zawsze interes.

W roku 1894 przybyło do portów amerykańskich ogółem 288.020 emigrantów. Z nich — jak wspomnieliśmy — 2389 odesłano natychmiast z powrotem do Europy, jako nieodpowiadających przepisom prawa emigracyjnego. Z cyfry ogólnej wylądowało w porcie nowojorskim 167.665 przybyszów i co do nich nowojorskie biuro emigracyjne podaje wykaz, który na większą zasługuje uwagę tych, którzy pragną sprawę emigracyjną gruntownie w jej szczegółach poznać. Biuro nowojorskie rozróżnia między przybyszami osoby takie, które już dawniej w Ameryce przebywały, następnie osoby, przybywające do znajdujących się już dawniej w Ameryce krewnych swoich, a po trzecie grupę emigrantów ekonomicznie dodatnich, którzy przybywają do Stanów Zjednoczonych, aby tam utworzyć sobie egzystencyę. Na tę najważniejszą dla nas grupę trzecią przypadało ze sumy ogólnej 167.665 tylko 66.822 osób, na grupę drugą, składającą się głównie z żon i dzieci, przybywających do swych krewnych, ojców i mężów, przypadało 65,749, a na grupę pierwszą, obejmującą emigrantów, którzy już dawniej byli w Ameryce, 35.094 osób. Przytoczylibyśmy za źródłem urzędowem wykaz, jak grupy te trzy rozdzielają się na rozmaite narodowości, ile między niemi było analfabetów i jakiemi były stosunki majątkowe między emigrantami, lecz odmówić sobie musimy tej przyjemności, ponieważ przy zupełnym braku ścisłości w wyróżnianiu rozmaitych grup narodowościowych, nie byłoby żadnej absolutnie korzyści z ich przytoczenia.

Z portu nowojorskiego cofnięto w roku ubiegłym do Europy 1511 emigrantów, 798 jako niedostatecznie zaopatrzonych w środki materyalne, a 713 jako przybyłych za uprzednio zawartym kontraktem. Ogromną przewagę między narodowościami mają Włochy, wylądowało ich ogółem w porcie nowojorskim 36.723, Irlandczyków przybyło 20.467, a Rosyan 20.003, Niemców 25.818, Polaków(?) 383 (!) i t. d. Między odesłanymi z powrotem do Europy również licznie zastąpieni byli Włosi, 293 z nich odesłano jako ubogich, 319 jako kontraktowych.

Pod względem zawodu rozróżniano między przybyłymi do Nowego Jorku 22 aktorów, 37 „innych artystów“, 116 duchownych, 1 redaktora, 9 adwokatów, 398 muzykantów, 53 lekarzy, 174 rzeźbiarzy, 236 nauczycieli, 1034 piekarzy, 814 golibrodów, 937 kowali, 214 piwowarów, 886 rzeźników, 1904 stolarzy, 1429 kupców, 717 modystek, 511 inżynierów, 462 ogrodowych, 114 szklarzy, 83 złotników, 316 ślusarzy, 873 szwaczek, 2068 szewców, 2728 krawców, 1654 kucharzy, 14.305 rolników, 32.975 robotników, 3202 pomocników kupieckich, 20.629 sług i t. d.

Widzimy więc, że wszystkie zawody z wyjątkiem publicystycznego licznie reprezentowane są między emigrantami.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia.

W Ischl na dworze cesarkim zgromadziła się, jak na czas feryj niezwykła liczba ministrów i dyplomatów. Bawią tam w tej chwili obaj premierzy hr. Kielmansegg i bar. Banffy węgierski minister, a *latere* Josika i minister wspólnego skarbu Kallay. Jutro przybędzie również minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który ma następnie odwiedzić w Ause niemieckiego kanclerza ks. Hohenlohego. Również przybywa do Ischl niemiecki ambasador hr. Eulenburg, a bawią już tam hr. Deym austryacki ambasador w Londynie i poseł serbski Simic. Czy ten zjazd jest tylko przypadkowym lub pozostaje w związku z wypadkami politycznemi w Bułgaryi i Macedonii, ocenić trudno. W każdym razie jest to o tej porze niezwykłe zjawisko, które wymaga, aby śledzić je pilnie.

Z Włoch.

Bankiet, urządzony na cześć generała Baratieriego przez kolegów jego z „tysiąca z pod Marsali“ posłużył zwolennikom Crispiego do urządzenia bałwochwalczej manifestacyi dla prezydenta ministrów. Crispi przewodniczył uczcie. Pierwszy toast wzniósł Menotti Garibaldi, wielbiąc wsławionego generała i oddając zarazem pochwały Crispiemu, za jego czynny udział w sycylijskiej wyprawie.

„Widzieliśmy cię dzień w dzień, mówił Garibaldi, we wszystkich bitwach tej wiekopomnej epopei, wszędzie, gdzie tylko czynu i pracy trzeba było; duch twój nas wszystkich ożywiał.“ Baratieri sławił Crispiego jako dzielnego twórcę włoskiej niepodległości. Crispi dziękował za te pochwały, tem droższe dla niego, że pochodzą od przyjaciół, którzy mu przez 35 lat dochowali wierności. Miłość ojczyzny, która go wówczas ożywiała, napełnia i dziś jeszcze serce jego. Mowca wierzy silnie w jedność państwa i w monarchię, która jest podstawą szczęścia narodu i kraju. Tej wierze zawdzięcza stanowczość, z jaką w obronie dobra państwowego walczył przeciw wielu nieubłaganym wrogom. Nawiązując do wspomnień z wyprawy marsalskiej opowiadał Crispi, że sam Garibaldi chwiał się w wyborze miejsca wylądowania, a nawet nie mógł się zdecydować, czy ma wylądować w Kalabryi, czy w Sycylii. Wreszcie spytałem Garibaldiego, dokad dążymy? „Ku szczęściu“ — odpowiedział mi Garibaldi, — jeżeli mi rzeczywiście za Sycylię zaręczysz“. Zaręczyłem gorąco i wyszło nam to na dobre“.

Przy końcu przemówienia swego Crispi wzniósł toast na cześć pary królewskiej i oddalił się, pozostawiając współbiesiadników jeszcze przy uczcie.

Z Rosyi.

Z powodu tak uroczyście przyjmowanej w Petersburgu deputacyi abisyńskiej omal, że nie przyszło do pojedynku pomiędzy redaktorem „Graždanina“ ks. Mieszczerskim, a przywódcą deputacyi Leontjewem. Rzecz się tak miała. Ks. Mieszczerskij wyraził w „Graždaninie“ powątpiewanie o legalności deputacyi i odmówił jej prawa udzielania orderów i odznaczeń i w ogólności nawiązywania jakichkolwiek rokowań w imieniu negusa abisyńskiego. — „Graždanin“ twierdził, że w Abisynii nie ma wcale biskupów, a pomimo to Leontjew przywiózł z sobą biskupa — dalej, że udzielona jednemu z rosyjskich dygnitarzy „gwiazda pieczęci Salomona“ nie jest wysadzana szmaragdami, tylko zwyczajnem szkłem i t. p. Niebawem jednak, na żądanie Leontjewa, ks. Mieszczerskij zmuszony był odwołać te zarzuty i umieścił sprostowanie tej treści: 1) Poselstwo abisyńskiego negusa przyszło do skutku na podstawie bezpośredniego porozumienia się tegoż z rosyjskiem ministerstwem spraw zagranicznych, a bez wszelkiego mięszania się i współudziału Leontjewa; 2) order „pieczęci Salomona“ istnieje już dawno w Abisynii, a książę-poseł został upoważniony do udzielenia tego orderu kilku osobom podług własnego uznania na miejscu; 3) tylko dla cesarza przysłał negus do Petersburga order, zdobiony brylantami i szlachetnemi kamieniami; 4) wszystkie inne ordery wysadzane są kamieniami, których nikt nie podawał za szmaragdy; 5) liczba udzielonych orderów jest ograniczoną — ogółem rozdano ich trzynaście.

Pomimo tak rozczulającego „sprostowania“ Leontjew nie zadowolnił się nim, lecz wyzwał nadto hr. Mieszczerskiego na pojedynek. Książę atoli nie czuje snać w sobie rycerskiego animuszu, oświadczył bowiem gotowość przeproszenia Leontjewa, tłómacząc się, że polegał w dobrej wierze na mylnych informacyach. Mylności tej dotąd nie dowiedziono, a równocześnie ciekawe szczegóły o „prawdziwości“ deputacyi abisyńskiej przynosi włoska „Tri-

---

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

31 (Ciąg dalszy).

Chłopak zmęczony, ciężko oddychał, oczy mu świeciły, a twarz paliła. Piękny był w oczach Zosi.

— Mój ty biedaku, dużo jeszcze musisz się namęczyć, zanim ociupinka szczęścia spadnie na nas.

— Przeleci migiem — odpowiedział wesoło, wyciągając książkę z zanadrza. — Moja Zosiu, ino odrobinę! Muszę się dowiedzieć, co się stało z kolubryną i Kmicicem.

— Co za kolubryna?

— Taka ci armata okrutnie długa, co ją Szwedy pod Jasną Górę przyciągnęli i nią chcieli zmódz Świętą Panienkę...

Przewracał kartki, szukał, znalazł i czytał.

— Mój Jasieczku, tylo niedługo, bo zesłabniesz.

Chłopiec nie odpowiedział, czytał wciąż, póki nie dobił do końca rozdziału.

— Uciekli — zawołał. — Chwała Bogu, uciekli.

Odetchnął.

— Kto? — spytała Zosia.

— Szwedzi — Jasna Góra uratowana, Cudowna Panienka wolna! Zosiu, te wielkie historye, to wszystko prawda, a człek o tem nic nie wiedział i tak żył, jak ten głupi... Cudowna Panienka odegnała Szwedów, ale se też dobrała do pomocy Kordeckiego i Kmicica — chłopów nie lada — mądrali — dzielnych.

Objął dziewczynę, całował jej usta, szyję, potem jakby ją chciał przepraszać, pocałował jej rękę i wyszedł, a Zosia za nim wołała:

— A przychodźże, bo mi serce z żalu pęknie...

Chłopiec wracał zadowolony z siebie.

Szwedzi uciekli z pod Częstochowy, a Zośka odzyskana. Biegł wesoło... po promieniach księżyca i mgłach płynęła przed nim Zosia o modrych ślepkach i dobrym uśmiechu. Czuł ciepłą jej rękę na twarzy i pocałunki serdeczne...

— Cudowna Panienka odegnała Szwedów, to i mnie przecież pomoże, gdy będę twardo stał przy swojem — jak Kmicic...

Z tem postanowieniem wsunął się do stodoły i zasnął. Śniły mu się bitwy, zasadzki, kolubryna, ucieczka Szwedów. Wszędzie był przy boku Kmicica, twardo stał i dzielnie się potykał.

— Wiwat! — wołał przez sen — naprzód, wiara — za mną.

IX.

Przed końcem tygodnia skończył Jaś całą powieść, wchłonął ją w siebie, że aż zaczęła z niego promienić. Rad był biedz do ludzi i opowiadać im o wielkich czynach i cudach na Jasnej Górze, o zwycięstwach, powrocie króla.

W niedzielę zerwał się, palony gorączką, pobiegł na cmentarz i zanim rozpoczęło się nabożeństwo, zaczął opowiadać o „Potopie“ zebranej gromadce. Słuchano go ciekawie w skupieniu ducha. Chłopak był mowny, ciskał płomieniami z oczu, a wyrazy płynęły mu z ust, jakby zboże siał pełną garścią.

Zadzwoniono, ludzie rozciekawieni, dziwując się powieści chłopca, poszli do kościoła.

— Najświętsza go nawiedza, to i cóż, że szepce mu do ucha i kładzie na niego uroki — mówiły kobiety. — Piękny ci jak malowanie, mądry jak „jegomość“, a dobry?!... Żeby ino Biedroń umiał go uszanować.

Jaś po udanej próbie na cmentarzu rad poleciał po nieszporach do karczmy. Książki zabrał z sobą i tam zaczął ludziom prawić o przeczytanych dziwach. Gdy mu zabrakło toku myśli, otwierał książkę...

Gospodarze go słuchali, kobiety z lubością wpatrywały się w niego, lecz parobcy drwiąc po cichu z proroka, niecierpliwili się. Gdy tylko skrzypki z daleka na dworze zagrały, karczmę wypełniły śmiechy i żarty, pełne wesołości.

— Muzyka, muzyka — szeptały młode dziewczęta, gospodynie za niemi. Zaczęto przytupywać nogami.

Drzwi się szeroko rozwarły, izba wypełniła się tłumem, basy zahuczały. Chłopak machnął ręką, zamilkł, posmutniał i wyszedł.

— Jaś, nie zostaniesz i choć ociupinkę nie pokręcisz się z nami? — wołały za nim dziewczęta.

Odwrócił się, popatrzał na nie dziwnie, podziękował i poszedł przez zarośla i kręte ścieżki wprost do chaty Tyksiny.

Zosia w różowym gorsecie, białej koszuli, koralach na szyi, a chusteczce na głowie wyglądała uroczo. Szczęśliwa, uśmiechała się serdecznie. Modre jej ślepka patrzały smętnie, lecz poczciwie.

Przy matce nie śmieli się całować. Po ostatnich uściskach onieśmielili się nawet do siebie. Na widok Jasia po twarzy Zosi przeszły różowe płomyki i schowały się za haftowaną kryzę koszuli.

— Byłem w karczmie — odezwał się, siadając na ławie.

Matka i córka rozwarły oczy.

— Chciałem pogadać z ludźmi, opowiedzieć im o tych wielkich wojnach, co się działy, o sławnych wodzach... Jakoś samemu wiedzieć i nie mieć do kogo gęby otworzyć, smutno. W piersiach rozpiera, człek radby się wygadać, wyspowiadać i chodzi jak zbłąkany.

— A nas to nie masz? — odezwała się nieśmiało Zosia.

— Co tam z babami o wojnach rozprawiać.

Machnął ręką niechętnie i zamyślony siedział, patrząc w przestrzeń.

Raptem pochwycił dziewczynę, wziął ją na ręce i chodził z nią po izbie.

— Matusiu, — zwrócił się do Tyksiny — wyście to pierwsi przynieśli mi książkę ze dworu i niech wam Bóg da zdrowie. Przecie się wie, co było na świecie, człek nie żyje jak to bydlę, co się ino obziera, aby zeżreć i legnąć.

— Dokazujcie, a tu lada chwila może wpaść, jak zeszłej niedzieli, stary i narobi okrutnego piekła!...

Zosia zsunęła się z rąk Jasia, poskoczyła do okna, otworzyła je, wyjrzała.

— Do samych brzozowych krzaków nikogo — szepnęła.

— Zosiu, chodźmy w Czyżowski las, nikt nas nie zoczy, ugadamy się, odpoczniemy. Jakoś mi dziś z ojcem drzeć się nie glaźno. Pójdziesz?

— Idźcie od chaty w dół, na strumyku pod wierzbą, jest kładka, nikt was nie ujrzy — radziła Tyksina.

— Chodźmy — szepnęła Zośka.

— Idźcie, idźcie — nalegała matka — bo o nieszczęście nie trudno.

Otworzyła drzwi, wyszła z izby, rzucała wzrokiem na wszystkie strony i zawołała:

— Żywej duszy — lećcie!...

Jaś podał ramię Zosi i razem, jak zwykło państwo, zbiegali z góry.

— Przylepka chłopak — szepnęła Tyksina.— A to ci moja dziewucha wyciągnęła *lumer* na loteryę, ale ci cierpnę, jak to się skończy. Za wielgie szczęście i la tego się boję. Pan Bóg skąpy w rozdawaniu szczęścia — i latego się boję...

Patrzała za niemi, mimo że pełna strachu, rozpromieniona. Chłopak i dziewczyna przytuleni do siebie, biegli, zieleń ich odcinała, słońce złociło.

— I cóżby to Panu Bogu szkodziło, dać tym dzieciom odrobinę szczęścia — co?... A coby staremu Biedroniowi szkodziło przytulić ich do siebie?... Dziewczynina nie bez to, że moja, ale cicha, potulna, sama dobroć. I cóżby Bogu na niebie, a ludziom na ziemi szkodziło, dać im tę ociupinę szczęścia?!...

Machnęła rozpaczliwie ręką, otarła łzy cisnące się do oczu, odpychało ją od pustej izby — poszła do Marcinowej.

Chłopak i dziewczyna wpadli na dworską łąkę, wijącą się za biegiem strumyka, który ją przecinał, wśród ciemnych olch i białych brzóz, stojących na straży dwóch lasów, rozdzielonych łąką. Cicho było, sennie, rozkosznie, ani jeden listek na drzewie nie szeleściał, ptaszek się nie odezwał.

— Dobrze ci? — szepnął Jaś.

— Jak w niebie — odpowiedziała dziewczyna.

Przeniósł ją przez strumyk, obejrzeli się i wpadli w gąszcz.

— Jesteśmy na Czyżowskiem i tu nas nikt nie podejdzie, nie złapie, nie wystraszy. Tu nikogo nie potrzebujemy się bać, ani ojca, ani organisty. Tu ci nie przyjdą!...

Dęby, buki i brzozy splatały się razem, tworząc w górze zielone sklepienie, pod nogami złotawe podściełisko. Wielki, cichy, zadumany las i dwoje dzieci — szczęśliwych, rozradowanych ciszą, spokojem i samemi sobą...

— Tu się będziemy w święta i niedziele schodzić — zawołał Jaś. — W izbie dusza na ramieniu, nie bez to, żebym się bał, ale bez to, że nie lubię się strachać, obzierać, patrzeć, uszu nadstawiać...

Przytuleni, mknęli coraz głębiej.

— Patrz — szepnęła Zosia, — jakby umyślnie kto dla nas liście zgrabił.

Nie wielką kotlinę otaczały drzewa, trawa blado zielona, mięka, rozścielała się pod ich stopami.

— Tu założymy obóz, tu będziemy odpoczywać — zawołał chłopiec.

— Ty będziesz opowiadał, a ja słuchać. Wiesz, Jaś, że lubię, jak opowiadasz te ciekawe z książek historye. Czy to warto w karczmie?

— Widzisz, ty tu sama, a tam ludzi huk — patrzą, słuchają, dziwują się. Tylko szelma żyd przeszkadza. On wie, że wkiedy tańcują, to wódka płynie... Jak osiędę na oicowiźnie, dobuduję wielką izbę, ludzie się zejdą, a ja wtedy będę im prawił. Wiesz, Zosia, człek jak się czego dowie, to coś w nim gra, coś go bodzie, żeby się z tem przecie wygadał i podzielił z drugimi... (C. d. n.)

buna". Dziennik ten podaje jako rzecz pewną, że biorący udział w deputacyi rzekomy książę Dampto nie jest wcale księciem, lecz synem Tesamma Nado, że rzekomy generał Ganamie jest komendantem małej garstki żołnierzy w jakiejś nędznej mieścinie koło Colubi, że dalej rzekomy siostrzeniec Menelika to ubogi chłopak, żyjący bez zajęcia w Harrar, a należący do misyi rzekomy biskup jest sobie zwyczajnym spowiednikiem.

Tajemnice oblicza.

Fizyonomiści, którzy za praojca swej nauki uważają Campanellę, za ojców zaś Campera i Lavatera, przypominają o sobie ludzkości od czasu do czasu. Thomper w Holandyi, Soemmering i Maas w Niemczech, Cross w Anglii odnowili doświadczenia Lavatera, którego współpracownikiem był przez czas jakiś Goethe. Następnie przyszedł Sihler, którego „Symbolika twarzy" szukała natchnienia w Schellingu i Heglu; Carus, który wyjaśnił wiele zagadek; potem Duchenne de Boulogne z „Filozofią ruchów" i „Mechanizmem oblicza ludzkiego", potem jeszcze Gratiolet z pracą „O fizyonomii i ruchu wyrazu twarzy", jeszcze później Pideris ze swoją „Mimiką i fizyonomiką", wreszcie transformiści Darwina, ewolucyoniści Spencera i materyaliści Langego.

Wszystkie te prace, tworzone przez lekarzy i uczonych, starały się z jednej strony wyjaśnić wpływ czynny, wywierany przez wrażenia zewnętrzne na dźwignie, służące do wywołania wyrazu twarzy, z drugiej zaś strony szukali, jakie zmiany zachodzą w fizyonomii wskutek namiętności i instynktów, ufni w zasadę, iż oblicze jest zwierciadłem duszy.

Synteza tych oddzielnych prac była do zrobienia, a wypełnić tę lukę starał się Ledos w dziele swem „Traité de la physionomie humaine". Można się spierać z autorem co do słuszności jego wywodów ale, chcąc się spierać, należy przedewszystkiem poznać treść książki.

Fizyonomika — mówi Ledos — pomaga człowiekowi we wskazywaniu skłonności jego natury indywidualnej. Ona to daje mu możność badania siebie samego, a przez głębokie poznanie istoty duchowej daje broń przeciwko własnym słabościom, zapobiega błędom, pochodzącym ze skłonności osobistych. Stosowana do bliźnich, fizyonomika pozwala odróżniać człowieka cnotliwego od występnego, przyjaciela szczerego od przewrotnego, który wkłada na siebie maskę, aby tem łatwiej szkodzić i kopać dołki, demaskuje łotra, który chowa się pod pozorami fałszywej cnoty, hypokrytę, który ukrywa niegodziwość swej duszy pod płaszczem cnót wszelakich.

Podstawy dzieła Ledosa są następujące: Formy są znakami, składającemi się na język fizyonomiczny. Historya człowieka, jego zdolności, jego skłonności, słowem cała jego dusza wypisana jest na obliczu i na kształtach cielesnych. Tak więc oblicze nie jest zwierciadłem, ale księgą.

Oblicze ludzkie w swoich zarysach ogólnych odpowiada pięciu figurom geometrycznym, jak: kwadrat, koło, elipsa, trójkąt i stożek. Każda głowa ludzka jest zamknięta w jednej z tych figur. Każdy z tych typów dzieli się na trzy klasy, warunkowane proporcyami typu. Są to:

1) Typ kwadratowy zupełny, typ kwadratowy długi, typ kwadratowy krótki; 2) Typ okrągły zupełny, typ okrągły podłużny, typ okrągły krótki; 3) Typ owalny zupełny, typ owalny podłużny, typ owalny krótki; 4) Typ trójkątny zupełny, typ trójkątny podłużny, typ trójkątny krótki; 5) Typ stożkowy zupełny, typ stożkowy podłużny, typ stożkowy krótki.

Typy należące do jednego podziału, mają stosownie do klasy, swój charakter osobny i swoją indywidualność odrębną. Z tego wynika, że dla każdego z nich przejawy uczuć, instynktów, namiętności mają odrębną formę, odrębną energię i odrębny rodzaj działania.

Weźmy np. typ kwadratowy, najczęściej spotykany. Typ ten całą swą działalność skierowywa na rzeczy pozytywne i praktyczne, zwłaszcza dotyczące spraw materyalnych życia. Uczucia tego typu są pozytywne, wyrozumowane i wyrachowane, namiętności są silne, długotrwałe, zdecydowane. Indywiduum działa głową, nie zaś sercem.

Typ kwadratowy długi nie jest idealistą, ale bywa mniej pozytywny, niż poprzedni. Indywiduum tego typu zwraca przeważnie uwagę na realną stronę życia, ale łączy z nią pewne skłonności umysłowe, duchowe. Uczucia płyną tu przeważnie z głowy, ale nie wyłączają uczuć sercowych. Namiętności są mniej długotrwałe, mniej zdecydowane i mniej silne, niż u typu poprzedniego.

Typ wreszcie kwadratowy krótki ma skłonności brutalne, dążenia niskie i nikczemne. Charakter to skłonny do surowości i złości. Namiętności tego typu są gwałtowne, brutalne, zwierzęce. Indywidum jest niebezpieczne z powodu swoich złych skłonności i dążenia do rozpusty, okrucieństwa i zbrodni.

Oczywiście formy geometryczne nie są tu zwykłemi formami geometrycznemi przestrzeni; jest to koło moralne, elipsa moralna, kwadrat i trójkąt intelektualny, formy zaś materyalne są tylko ich znakami, przejawami. Typy te geometryczne nie tłómaczą wyłącznie skłonności organizmu i namiętności, ale... wyjaśniać mają przeznaczenie tego lub owego indywiduum. Aby teoryi swojej nadać pozory prawdopodobieństwa, wprowadza Ledos do swojej nauki, oprócz typów geometrycznych, osiem „typów planetarnych", które uważa za pewien rodzaj „oktawy fizyonomicznej". Typy te odpowiadają formom ludzkim, które Grecy nadali swym bogom.

Grecy — pisze autor dzieła o fizyonomice — uosabiali wszystko. Jako wielbiciele piękna uczłowieczyli swoich bogów w najwyższych koncepcyach artystycznych. Z pomiędzy bóstw greckich wybraliśmy osiem, mianowicie: Saturna, Jowisza, Apollina czyli Słońce, Merkurego, Wenerę, Dyanę czyli Księżyc, Cybelę czyli Ziemię, gdyż osiem tych bóstw głównych łączą w sobie charaktery fizyczne, moralne i namiętnościowe, każdy zaś z nich jest typem idealnym. Bóstwa te dały nazwy głównym planetom naszego systemu.

Jeżeli tedy mówimy: „typ saturnowy", „jowiszowy" itp., chcemy przez to powiedzieć, iż człowiek tego typu odpowiada fizycznie i umysłowo pojęciu Saturna, Jowisza itp. Natura pojedyncze tony „oktawy fizyonomicznej" łączy w „akordy fizyonomiczne" czyli, że człowiek może być mieszaniną trzech lub czterech typów.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Nabożeństwo. Dziś w kościele ks. Pijarów ks. rektor Chromecki odprawił nabożeństwo żałobne za spokój dusz pięciu członków rządu narodowego z 1863 roku, zgładzonych w Warszawie w sierpniu 1864 r. Katafalk przybrany był kwiatami i zielenią. W nabożeństwie uczestniczyły niektóre deputacye Stowarzyszeń rękodzielniczych i liczna publiczność.

Chór męski pod przewodnictwem p. Walentego Deca, pięknie odśpiewał podczas mszy odpowiednie pieśni.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał zarząd Koła pań w Stryju kwotę 72 złr. 30 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał handel A. Hawełki 2 złr. 20 ct., złożone przez pp. K. i Z.

Na skarb narodowy złożył p. W. D. ze składki 1 złr. 17 ct.

Tylko do dnia 15 sierpnia b. r. przyjmujemy zamówienia na reprodukcye „Rejtena" Matejki. Kto z naszych Czytelników pragnie jeszcze ze zniżenia ceny skorzystać (zamiast 6 złr. tylko 4 złr., z opakowaniem 4 złr. 30 ct.) zechce pospieszyć z zamówieniem.

Składki na Weteranów b. żołnierzy polskich 1830—31 r. złożyły w miesiącu lipcu następujące osoby: p. Józef Czynciel złr. 5, dr. Julian Łucki za pośrednictwem „Nowej Reformy" złr. 10, p. Kazimierz Winnicki z Turad złr. 58·10 Subwencya Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa złr. 300. Razem dochodu w Lipcu było 373 złr. 10 ct. Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 20 weteranów, najem pokoju na biuro, obsługę, portorya i inne drobne wydatki, razem 358 złr. 43 ct. *Konstantyn Wiszniewski.*

Oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego urządza próbne wyścigi jutro w niedzielę o godzinie 5 po południu przy składach solnych w Podgórzu. Program wyścigów jest następujący: I. bieg: Skule pojedyncze, wioślarze początkujący. Nagroda honorowa. II. bieg: Skify wyścigowe, wioślarze wyćwiczeni. Nagroda honorowa dla wszystkich, oprócz tego dla zwycięzcy nagroda obywatelska. III. bieg: Łodzie czterowiosłowe, wioślarze starsi. Nagroda honorowa dla wszystkich, oprócz tego 5 medali dla zwycięskiej osady. IV. i V. bieg: Skule, wioślarze, którzy w I, II i III biegu nie zwyciężyli.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro w niedzielę po południu koncert orkiestry wojskowej 20 pułku piechoty. Program obejmuje najnowsze utwory znanych kompozytorów.

Ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło w lipcu b. r. 969 osób. Z tych było 605 osób z Krakowa, 116 z Podgórza, 248 z okolicy.

Krakowski zbór izraelicki w uznaniu skutecznej a gorliwej działalności w niesieniu pomocy nieszczęśliwym i chorym bez różnicy wyznań, wystosował do tutejszego konwentu Bonifratrów pismo dziękczynne z oświadczeniem, że reprezentacya gminy izraelickiej uchwaliła do budżetu swego wstawić kwotę 50 złr., jako stałą subwencyę na szpital tegoż konwentu.

Zmarli. Marya z Prochnowskich Guzikowska, żona kupca i obywatela m. Krakowa, zmarła w 53 roku życia.

W Marburgu zmarł, jak doniosły telegramy, Henryk Sybel, znany historyk niemiecki. Urodził się w dniu 2 grudnia 1817 w Düsseldorfie; w r. 1844 został profesorem w Bonn. Napisał „Historyę pierwszej krucyaty", „Powstanie królestwa niemieckiego", „Historyę rewolucyjnej doby 1789 do 1795". W ostatnich czasach napisał historyę nowego cesarstwa niemieckiego, dzieło rozgłośne z polemik, jakie wywołało.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na stacyę kolejową do Józefa Wiedera, lampiarza liczącego 33 lata, który w stanie nietrzeźwym czyszcząc lampy, spadł z wagonu i wytknął sobie nogę, oraz potłukł dolną szczękę. Chorego po zatamowaniu krwi odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Posada dyrektora gimnazyum w Podgórzu zawakowała. Rada szkolna ogłosiła na obsadzenie jej konkurs z terminem do 15 bm.

Trafne uwagi. Z powodu ostatniego zjazdu kolarzy naszych w Krakowie zamieszcza „Przewodnik gimn. Sokół" następujące uwagi: „Pewne kluby nasze, ba nawet pojedyńczy kolarze sokolscy należą do „Deutscher Radfahrer-Bund"... co prawda, dla korzyści materyalnych, jakie to nastręcza. Ale popatrzmy na dalsze konsekwencye. Taki zjazd cyklistów polskich i (jak powiada „Koło") zagranicznych odbył się niedawno w przesławnym grodzie Krakusowym, a wzięli w nim podobno bardzo liczny udział kolarze sokolscy. „Koło" ubolewa — przypuszczam, nieszczerze, — iż członkowie K. L. C. wzięli bardzo nieliczny udział w korsie, a nieobecności reprezentantów L. K. C. nikt wyjaśnić nie mógł. Ja wyjaśnię. Jeszcze na szczęście mamy wielu, dla których nie jest rzeczą obojętną, że „zagraniczni" porywają nam na wyścigach kolarskich, tak samo jak na konnych, pierwsze i najcenniejsze nagrody, jeszcze na szczęście umiemy się rumienić, że przychodzi nam fantazya bratać się z „zagranicznymi" zwolennikami Ha Ka-Tyzmu i wrogami wszystkiego, co słowiańskie, a w pierwszym rzędzie polskie, a bratać się z nimi w tej samej chwili, kiedy pobratymcy nasi i najnaturalniejsi sojusznicy, skutkiem chwilowych — jak wierzę — nieporozumień, powstałych z winy naszych i swoich złych duchów, nie mogli nas gościć na swoim zlocie sokolim, jak gościli przed czterema laty. Jeszcześmy nie wszyscy tak naiwni, aby wierzyć, że „już samo geograficzne położenie (!) Krakowa wskazuje, że wśród wszelkich sportowych zgromadzeń i uroczystości, powinniśmy koniecznie uwzględniać naszych sąsiadów z zachodu", lub, że „sprowadzenie zagranicznych cyklistów miało także na celu danie im sposobności do bliższego poznania nas i naszego kraju, aby tym sposobem utorować drogę do sąsiedzkiego porozumienia i wyrobienia w nich odmiennego przekonania, aniżeli to, które im systematycznie wpaja wroga dla nas prasa". Mamy zawsze słabość do nienaturalnej „koalicyi". Spodziewamy się pozyskać i nawrócić tych, o których powinniśmy wiedzieć, że są nam odwiecznymi wrogami, a nie spostrzegamy się nawet, jak słabnie w nas czujność i zmysł koniecznej odporności. „Zagraniczni" mimo sportowego internacyonalizmu nie przestaną być, czem są.

Nie wiecie może, czego żądali „zagraniczni" od Zjazdu krakowskiego. Oto klną teraz w naszych, że byli najserdeczniejsi z braćmi warszawskimi, że nie wygłaszano niemieckich toastów, że rozmowa prowadziła się po polsku... Może „Koło" opowie o tem obszerniej swoim czytelnikom i zapyta „zagranicznych", czy oni na Zjeździe u siebie gotowi są przemawiać i toastować z powodu polskich gości po polsku. Może to otworzy nam oczy na doniosłość zjazdów polskich i „zagranicznych" cyklistów.

Z Zakopanego. Przed kilku dniami urządził u nas krakowski chór akademicki w sali dworca tatrzańskiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny, który zgromadził wcale poważną liczbę tutejszych gości. U wejścia sprzedawały programy uproszone panie G. i Niemirycz z córkami. Chór akademicki odśpiewał bardzo ładnie wiele nowszych utworów muzycznych, z których większa część musiała być powtórzoną. Liczba gości zwiększa się z dniem każdym.

Zdarzył się tu w tych dniach wypadek: Piętnasto-letni syn bawiącego tu w Jaszczurówce p. Germana (radcy szkolnego ze Lwowa), spadł z wierzchołka góry Nowak i pokaleczył sobie głowę; pierwszej pomocy udzielił mu dr. Łepkowski, a było to już w nocy. Niebezpieczeństwo chłopcu nie grozi, ale potłuczony jest dość ciężko i dłużej leczyć się musi.

Bawiący tu artysta malarz Rapacki (syn) zaniemógł tak ciężko, dostawszy krwotoku, że przybył do syna p. Wincenty Rapacki z Krynicy i czuwa przy łożu młodego malarza.

W Szczawnicy, według listy kąpielowej, do 26 lipca br. przebywało 2237 osób.

W szkole kołodziejskiej w Grybowie w dniu 8 bm. o godzinie 10 rano odbędzie się doroczny popis uczniów w lokalu szkolnym, ofiarowanym przez miasto bezpłatnie. W dniu tym kończy się piąty rok istnienia tego zakładu, a pierwszy rok pomocniczego warsztatu kowalskiego. W tak krótkim czasie cel wytknięty w wysokim stopniu osiągnięto. W zeszłym roku wyzwolono siedmiu uczniów, z których jeden został przodownikiem kołodziejskim w zakładzie, reszta zaś porozchodziła się w świat, pracując w swoim zawodzie bądź po dworach, lub też w warstatach powozowych. W roku bieżącym wyzwoli się uczniów pięciu, którzy już wszyscy prawie mają zabezpieczone miejsca.

Kurs nowy rozpocznie się, jak zwykle, dnia 1 września. Podania do zarządu szkoły wnosić należy najdalej do 25 bm., dołączając metrykę urodzenia, kartę przynależności i świadectwo szkolne z ukończonej z dobrym postępem co najmniej klasy trzeciej szkoły ludowej. Nauka w szkole trwa lat 4 i udziela się jej bezpłatnie, musi mieć jednak każdy uczeń bieliznę, ubranie i zapewnione przez rodziców lub opiekuna utrzymanie. Po roku, w miarę zdolności i postępów ucznia, może każdy otrzymać małe stypendyum, o ile starczy fundusz, złożony przez dobrodziejów szkoły, tudzież przez Wydział krajowy.

Sielankowe stosunki. Z Nielepkowic pod Jarosławiem donoszą: Kto przechodzi lub przejeżdża most na Sanie pod Jarosławiem musi być zdumiony mnogością koni wojskowych, pławionych tuż obok drogi. Nic byłoby to nic dziwnego, zwłaszcza, że publiczność jarosławska przyzwyczajoną jest ustępywać zawsze pierwszeństwa koniom wojskowym, gdyby nie strój adamowy żołnierzy, snujących się gromadnie wśród swoich rumaków i spacerujących bez żenady na wybrzeżu. Takie same widowiska urządza wojskowość po wsiach sąsiednich. Ponieważ głębiny Sanu pod Jarosławiem nie wystarczają do wyćwiczenia koni w sztuce pływania, wybrano do tego celu Nielepkowice, położone między Jarosławiem a Sieniawą. Miejsce to jest rzeczywiście wyborne, gdyż głębokość Sanu od brzegu do brzegu nie pozostawia nic do życzenia; prom ułatwia komunikacyę — i wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby synowie Marsa posiadali — krawatki. Widok gromady ludzi nagich, oblegających prom, wiosłujących na krypach i snujących się po wąskim skrawku pastwiska między gościńcem a rzeką, robi wrażenie jakiegoś indyjskiego obozowiska, wywołującego ciekawość dzieci wiejskich i zgorszenie przechodzącej lub przejeżdżającej publiczności. Intendantura wojskowa raczy przynajmniej sprawić żołnierzom spodeńki kąpielowe, lub przynajmniej listki figowe, bo jakkolwiek Galicya niechętnie bywa zaliczaną do krajów cywilizowanych, mamy prawo wymagać, by uszanowano uczucie przyzwoitości.

Zjazd do kopalń w Wieliczce urządzony będzie w niedzielę 18 b. m. Czysty dochód przeznaczony na dobroczynne cele. Kopalnia będzie rzęsiście oświetloną. Biletów wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A-B w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Wejście do kopalni odbywa się o godz. 1 i 2 po południu tylko schodami z powodu przebudowy szybu zjazdowego. Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa", albo z szybu „Rudolfa" do dworca kolei w Wieliczce, 20 ct. Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa co godzinę. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 12 m. 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 m. 2 wieczorem.

Nowy Sącz, 1 sierpnia. (Koresp. „N. Reformy"). (Sprawa pożyczki państwowej). Dwa miesiące upłynęło od czasu pojawienia się plakatów, że rozdział pożyczek dla pogorzelców miasta Nowego Sącza zatwierdzony został przez namiestnictwo. Zdawało się, że 14 dni nie minie od tego uwiadomienia, a biedni pogorzelcy otrzymają gotówkę do dalszej budowy, lub rozpoczęcia tejże. Tymczasem prawne formalności, tudzież przeszkody ze strony Kasy oszczędności zużyły miesiąc czasu na przesłanie dokumentów do namiestnictwa w celu wydania asygnaty na poszczególne pożyczki, a miesiąc przeszło czekamy na owe asygnaty. Nie ma też człowieka, któryby nie złorzeczył pomysłowi uzyskania bezprocentowej pożyczki, z wyjątkiem chyba tych, którzy już otrzymali pożyczki w pokaźnej sumie, a wcale ich nie potrzebowali. Gdyby pogorzelcy nie byli spuszczali się na owe pożyczki, to dawno byliby się już odbudowali, bo takie pożyczki, jakie mają otrzymać, byliby otrzymali i w innych instytucyach pewniej i w swoim czasie; spodziewając się zaś pożyczek państwowych, ociągali się z budową, wskutek czego postradali czynsz co najmniej jednoroczny. Apelujemy jeszcze raz do serca litościwego p. namiestnika, bawiącego obecnie w Busku, i prosimy, aby raczył wydać rozkaz dotyczącemu referentowi z przypomnieniem o biednych pogorzelcach Nowego Sącza, oczekujących z upragnieniem asygnat na podjęcie pożyczek z funduszów państwowych.

Ze Śląska. Pierwsze walne zebranie Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz" odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu — a w razie braku kompletu o godzinę później, w sali Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Zagajenie. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. Sprawozdanie informacyjne wydziału. Mianowanie członków honorowych. Zmiana statutu. Program działalności wakacyjnej. Odczyt. Wnioski i życzenia. — O liczny udział uprasza wydział.

Instrukcye o ratowaniu tonących rozesłano z rozkazu oberpolicmajstra m. Warszawy komisarzom cyrkułów położonych nad Wisłą, z poleceniem rozlepienia tychże drukowanych instrukcyj w łazienkach na widocznem miejscu, u przystani statków i wogóle na wszystkich punktach nadbrzeżnych, gdzie się to okaże potrzebnem. Nie zaszkodziłyby chyba tego rodzaju instrukcye i w innych miastach, posiadających urzędy zdrowia i mieszkańców, używających rzecznych kąpieli.

Skutki uderzenia piorunu. Czytamy w „Wielkopolaninie": Na placu ćwiczeń wojskowych w Redsburgu stała pierwsza kompania nauczycieli i ćwiczyła się w robieniu bronią. W tem uderza piorun i kładzie czterdziestu ośmiu żołnierzy na ziemię. Byli oni podzieleni na kapralstwa po szesnastu. W jednem takiem kapralstwie skakała iskra elektryczna od karabina do karabina i wszystkie rozdarła, a żołnierzy rzuciła o ziemię. Dalsze kapralstwa oddalone o dwanaście kroków także padały na ziemię. Jeden żołnierz, nie mający karabina, padł trupem, a przez jego ciało piorun wpadł w ziemię. Ciało jego okryte było zielonemi i niebieskiemi plamami i pręgami. Najciężej zranionym

CHRZESTNY SYN.

OPOWIADANIE

hr. Lwa Tołstoja.

1.

Pewnemu chłopu urodził się synek. Wielka była z tego powodu uciecha jego i poszedł do sąsiada prosić go na kuma. Ale sąsiad nie miał ochoty być kumem biednego dziecięcia chłopskiego i odmówił. Biedny chłop poszedł do drugiego sąsiada, ale ten również ani słuchać go nie chciał.

Po całej wsi tak chodził od domu do domu — nikt nie chciał pójść do niego na kuma. Udało się więc biedne chłopisko do pobliskiej wsi, aby tam spróbować szczęścia. Po drodze spotkał jakiegoś wędrowca, który zatrzymał się i pozdrowił go:

— Dzień dobry człowieku, a dokąd to idziecie?

— Pan Bóg dał mi synaczka — odparł chłop, — abym, dopóki jestem młody, miał z niego radość, kiedy się postarzeję, pociechę, a po śmierci kogoś, coby o mnie pamiętał. Ale jestem biedny, nikt więc w naszej wsi nie chce być mi kumem. Idę więc gdzieindziej kuma poszukać.

— No, to weź mnie za kuma — rzekł wędrowiec.

Chłopisko się ucieszył, podziękował podróżnemu i rzekł:

— A kogóż wezmę na kumę?

— Na kumę — rzekł podróżny — zaproś córkę kupca. Idź do miasta, tam w rynku stoi wielki kamienny dom ze sklepami. Przed tym domem spotkasz pewnego kupca, którego poprosisz, aby ci przysłał swą córkę na kumę.

Chłop pokiwał niedowierzająco głową.

— Ależ jak ja mogę iść do bogatego kupca, kochany kumie? — powiedział. — On nie zechce nawet na mnie patrzeć i nie przyśle swej córki.

— Nie troszcz się już o to. Idź tylko i poproś go; jutro rano miej wszystko w pogotowiu, a ja przyjdę trzymać twego syna do chrztu.

Biedny chłop powrócił do domu i pojechał do miasta do kupca. Zatrzymał konia przed domem, aż tu idzie naprzeciw niemu kupiec i pyta:

— Czego chcesz?

— Posłuchajcie, panie kupcze, czego chcę: Pan Bóg dał mi synaczka, abym, dopóki jestem młody, miał z niego radość, kiedy się postarzeję, pociechę, a po śmierci kogoś, coby o mnie pamiętał. Dajcie mi, proszę, córkę swoją na kumę dla mego dziecka.

— A kiedy je chrzcić będziesz?

— Jutro rano.

— Dobrze, idź z Bogiem. Jutro przed południem ona będzie u ciebie.

Następnego dnia kum i kuma przybyli i zanieśli dziecko do chrztu. Ale zaledwie je ochrzczono, kum się oddalił, zanim się dowiedzieć zdołano, kto to był, i odtąd nikt go nie widział.

II.

Chłopaczek wzrastał na pociechę rodzicom: był silny i pracowity, posłuszny i rozgarnięty. Kiedy miał dziesięć lat, posłano go do szkoły. Czego się dzieci inne uczyły przez pięć lat, on się nauczył w jednym roku, tak, że już nie miał nic do nauczenia się.

Pewnego dnia, a było to w Wielki tydzień, chłopiec odwiedził swą chrzestną matkę w mieście, aby jej złożyć wielkanocny pocałunek. Kiedy powrócił do domu, zapytał rodziców:

— Powiedzcież mi, ojcze i matko, gdzie właściwie jest mój ojciec chrzestny? Chciałbym zamienić z nim pocałunek wielkanocny.

A ojciec rzekł:

— Nie wiemy tego kochany synu, gdzie jest twój ojciec chrzestny, nas samych to smuci. Od czasu, kiedy cię trzymał do chrztu, aniśmy go nie widzieli, ani nie słyszeli, gdzie mieszka i czy jeszcze żyje.

Wtedy syn pokłonił się ojcu i matce i rzekł:

— Pozwólcie mi pójść szukać mego ojca chrzestnego, chciałbym zamienić z nim pocałunek wielkanocny.

A ojciec i matka pozwolili chłopcu iść, a on poszedł szukać swego ojca chrzestnego.

III.

Chłopak opuścił dom i szedł raźno drogą. Kiedy uszedł pół dnia, spotkał jakiegoś wędrowca, który zatrzymał się i rzekł:

— Szczęść Boże, chłopcze! Dokąd idziesz?

A chłopiec odpowiedział:

— Byłem u chrzestnej matki w mieście, aby jej złożyć pocałunek wielkanocny, a powróciwszy do domu, zapytałem rodziców, gdzie jest mój ojciec chrzestny, abym i z nim zamienił pocałunek wielkanocny. A rodzice powiedzieli: „Nie wiemy, synu, gdzie jest twój ojciec chrzestny. Tego samego dnia, kiedy cię trzymał do chrztu, odszedł od nas i nic nie wiemy o nim, nie wiemy nawet, czy żyje jeszcze". Ponieważ chciałbym zobaczyć mego ojca chrzestnego, więc wybrałem się go szukać.

Na to odezwał się wędrowiec:

— Ja jestem twoim ojcem chrzestnym.

A chłopiec ucieszył się i zamienił pocałunek wielkanocny z wędrowcem.

— Dokądże idziesz teraz, kochany ojcze chrzestny? — zapytał następnie. — Jeżeli zdążasz w naszą okolicę, to wstąp do nas, ale jeśli idziesz do swego domu, to ja pójdę z tobą.

A ojciec chrzestny rzekł:

— Nie mam teraz czasu iść do waszego domu, mam tu w tej wsi różne sprawy. Ale jutro będę u siebie w domu, przyjdź więc do mnie.

— Ale jakże cię znajdę ojczulku?

— Idź tylko ciągle ku wschodowi słońca — odrzekł ojciec chrzestny — a przyjdziesz do jednego lasu, a w środku tego lasu znajdziesz polanę. Tam usiądź, wypocznij i patrz, co się tam stanie. Potem idź dalej, a kiedy wyjdziesz z lasu, dostaniesz się do ogrodu, gdzie stoi pałac ze złotym dachem. To jest mój dom. Idź spokojnie ku bramie, a ja będę cię już tam oczekiwał.

Tak rzekł i znikł nagle z przed oczu swego syna chrzestnego.

IV.

Chłopak szedł dalej w kierunku, który mu wskazał ojciec chrzestny. Szedł i szedł, aż zaszedł do jakiegoś lasu. Wnet znalazł tam polanę i w pośrodku jej ujrzał sosnę. Do sosny w górze u jednego konara był uwiązany sznur, a na sznurze był wielki dębowy pień; może ze trzy pudy ważył. A pod pniem stała dzieża z miodem. Chłopiec pomyślał sobie:

— Po co miód tutaj stoi i pień przywiązany wisi?

A zaledwo ta myśl mu przez głowę przemknęła, gdy w tem z gęstwiny odezwał się trzask i kilka niedźwiedzi wysunęło się z zarośli: przodem niedźwiedzica, za nią jednoroczny niedźwiadek, a dalej trzy malenkie niedźwiedziątka. Niedźwiedzica poczęła wietrzyć w powietrzu i wnet poszła wprost ku dzieży, a młode niedźwiadki za nią. Wetknęła łapę w miód i przywołała młode, które prędko do dzieży podreptały. Przytem potrąciły pień, który pochwiał się trochę i z powrotem uderzył młode niedźwiadki. Kiedy to ujrzała niedźwiedzica, odepchnęła pień łapą, że się dalej jeszcze odchylił. A kiedy powrócił, wpadł między niedźwiadki i uderzył jednego w głowę, drugiego w grzbiet. Niedźwiedzica ryknęła głośno, odskoczyła, pochwyciła wahający się pień obiema łapami i z całej siły odrzuciła go od siebie. Pień poleciał wysoko w powietrze, niedźwiadki pobiegły żywo do dzieży i zanurzyły radośnie pyski w miodzie. Zaledwo jednak to uczyniły, gdy pień powrócił i największego niedźwiadka tak uderzył w łeb, że upadł bez życia. Wtedy niedźwiedzica ryknęła jeszcze głośniej niż przedtem, chwyciła pień i trąciła go z całej siły, że aż wyżej niż konar wyleciał w górę i aż sznur świsnął. Niedźwiedzica z trojgiem małych pobiegła prędko do dzieży, ale pień już znowu powrócił i nadleciał z całym rozpędem, uderzył niedźwiedzicę w głowę, przewrócił ją na grzbiet tak, że poczęła rzucać nogami i wnet potem zdechła. Młode niedźwiedziątka zaś umknęły strwożone do lasu.

Zdumiony tem, co widział, szedł chłopiec dalej. Przyszedł do wielkiego ogrodu, a w tym ogrodzie stał pałac ze złotym dachem. A przed bramą stał właśnie ojciec chrzestny, uśmiechając się. Pozdrowił swego syna chrzestnego i przez ogród zaprowadził go do pałacu. Nawet we śnie chłopak nie mógłby tych wszystkich piękności wymarzyć, jakie w tym ogrodzie były.

Weszli do pałacu, w którym było jeszcze piękniej, niż w ogrodzie. Ojciec chrzestny przeprowadził chłopca przez wszystkie pokoje: jeden był piękniejszy i jaśniejszy od drugiego. Nareszcie przyszli do opieczętowanych drzwi.

— Widzisz te drzwi? — rzekł ojciec chrzestny. — Nie mają one zamku, tylko pieczęć. Łatwo je otworzyć, ale zakazuję ci to czynić. Żyj tu szczęśliwy i wesoły wszędzie, gdzie zechcesz i jak zechcesz, używaj rozkoszy tego ogrodu, jedno ci tylko powiem: nie przekraczaj nigdy progu tych drzwi. Jednak, skoro to uczynisz, pamiętaj, coś widział w lesie.

Powiedział tak i odszedł a chłopiec pozostał sam. I żył wesoło a szczęśliwie w ogrodzie i pałacu, że nawet nie uważał jak czas upływał, a gdy przeżył tak trzydzieści lat, myślał, że to były trzy godziny. Kiedy minęło lat trzydzieści, chrzestny syn przyszedł do zapieczętowanych drzwi i pomyślał:

— Dlaczego nie pozwala mi ojciec chrzestny wchodzić do tego pokoju? Muszę się tam dostać i zobaczyć, co w nim jest.

Pchnął drzwi — pieczęć odpadła, a drzwi się otwarły. Syn chrzestny wchodzi i widzi salę, która jest jeszcze piękniejszą i większą niż inne, a w pośrodku sali stoi złoty tron.

(C. d. n.)

jest nauczyciel S. z Barnkrugu; obie skronie skaleczył mu piorun, okulary stopił i przypiekł do ciała: cierpienia jego są niesłychane — lecz może żyć będzie. Drugiemu zaś nauczycielowi J. ubezwładnił piorun nogi. Większa część rannych zaledwie zdołała się dowlec do koszar i do lazaretu.

Z Syberyi. „Vaterland“ podaje ciekawą statystykę zesłanych na Sybir w ciągu 1894 r. Ogólna liczba wynosiła 11.500 głów; z tego 9.200 dorosłych, 2.300 dzieci. Do robót ciężkich skazano 1.266 osób, z tego 79 kobiet. Wszyscy ci skazańcy przechodzili przez Tjumeń. Prócz tego wysłano w tymże samym okresie czasu około 1.800 aresztantów na Sachalin. Liczba wysłanych na osiedlenie w Syberyi wynosiła 2.506 osób, z tego kobiet 163, dwie z nich należały do tak zwanego uprzywilejowanego stanu. Włóczęgów wypędzono za Ural 1.080 (kobiet 56); władze administracyjne wysłały tamże 2.500 osób. Ostatnim towarzyszyło dobrowolnie na wygnanie 3.600 osób, w tej liczbie 2.400 dzieci.

Ze statystyki prawniczej. We wszystkich dziewięciu okręgach wyższych sądów krajowych Przedlitawii było z końcem 1894 r. ogółem 454 bezpłatnych praktykantów sądowych, w tej liczbie 139 z trzema, 96 z dwoma egzaminami państwowemi, a 219 z dyplomem doktorskim. W porównaniu z r. 1893 liczba praktykantów sądowych wzrosła o 66. W okręgu wyższego sądu krajowego w Wiedniu było ich 161, w Pradze 97, we Lwowie 70, w Krakowie 63, w Insbruku 23, w Bernie 11, w Gracu 11, w Tryjeście 10, Zadarze 8.

Kandydatów adwokackich było z końcem 1894 ogółem 1842, o 10 mniej, niż w r. 1893, z tych 77 złożyło ogzamin adwokacki ze skutkiem pomyślnym. Stosunkowo najwięcej kandydatów adwokackich wykazuje okręg wyższego sądu krajowego w Pradze, bo 492, następnie Wiedeń 414, Lwów 332, Berno 166, Kraków 161, Grac 102, Insbruk 90, Tryjest 53, Zadar 32.

Wreszcie liczba kandydatów notaryalnych w Przedlitawii wynosiła z końcem 1894 r. 655, o 28 mniej, niż w roku poprzednim. Egzamin notaryalny zdało 362 kandydatów. Najwięcej liczył ich okręg wyższego sądu krajowego w Wiedniu 154, potem Lwów 147, Praga 92, Kraków 87, Grac 79, Berno 45, Insbruk 24, Tryjest 14, Zadar 13.

Handlarz dyamentami, niejaki Rappaport, „żyd polski“, jak zauważyła „Post“ berlińska, który parę lat temu, osiedliwszy się w Kopenhadze, wychrzcił się, umknął stamtąd, sprzeniewierzywszy powierzone mu do oszlifowania dyamenty, wartości przeszło 200.000 koron. Za ujęcie złodzieja wyznaczyli poszkodowani wysoką nagrodę pieniężną.

Liczba mieszkańców wielkich miast w Europie i w północnej Afryce. „Statistische Corresp.“ oblicza, że w Europie i północnej Afryce istnieje 129 miast, liczących przeszło 100.000 mieszkańców. Z tej liczby ma 5 miast przeszło milon, 8 miast przeszło pół miliona, 9 mniej niż pół milona, ale przeszło 400.000, 9 przeszło 300.000, 21 przeszło 200.000 i 77 miast mniej niż 200.000, ale przeszło 100.000 mieszkańców. Ponad milion mieszkańców mają: Londyn, który liczy 4,211.056 mieszkańców, Paryż 2,447.957, Berlin 1,578.794, Wiedeń 1,364.549, Petersburg 1,035.439.

Miasta z ludnością przeszło 500.000: Carogród 895.470. Moskwa 822.307, Glasgow 618.481, Hamburg 573.198, Neapol 522.700, Liverpool 517.951, Budapeszt 506.384, Manchester 505.343.

Miasta z ludnością przeszło 400.000: Bruksela 498.400, Warszawa 490.317, Madryt 470.283, Rzym 451.000, Amsterdam 446.657, Medyolan 432.400, Birmingham 429.171, Lyon 416!039, Marsylia 403.749.

Miasta z ludnością przeszło 300.000: Kairo 368.108, Leeds 367.506, Lipsk 354.899, Monachium 350.594, Turyn 335.000, Wrocław 335.186, Odesa 332.690, Sheffield 324.243, Kopenhaga 212.859.

Miasta z ludnością przeszło 200.000: Kolonia 281.681, Drezno 276.522, Palermo 276.000, Barcelona 272.481, Edinburg 264.796, Stokholm 257.057, Belfast 254.950, Bordeaux 252.415, Antwerpia 347.440, Lizbona 246.343, Dublin 245.001, Rotterdam 228.597, Bristol 221.665, Bradford 216.361, Genua 215 300, Hottingham 211.984, Aleksandrya 208.755, West-Ham 204.902, Magdeburg 202.234, Lille 201.211, Florencya 200.300.

Miasta z ludnością przeszło 100.000: Kingston upon Hull 199.991, Frankfurt n. M. 198.805, Salford 198.146, Charków 195.085, Bukareszt 194.633, Kijów 193.151, Newcastle on Tyne 186.345, Praga 184.109, Ryga 181.935, Haaga 174.790, Hanower 174.455, Walencya 170.763, Królewiec 161.666, Portsmouth 159.255, Leodyum 158.892, Tryest 157.344, Dundee 155.675, Gent 153.803, Chrystyania 151.239, Wenecya 150.900, Saloniki 160.000, Tuluza 149.791, Tyflis 145.000, Mesyna 146.400, Fez 145.000, Tunis 145.000, Dyseldorf 144.642, Łódź 143.393, Altona 143.249, Sewilia 148.183, Norymberga 142.590, Bolonia 142.400, Leicester 142.051, Sztutgart 139.817, Kamienica 138.954, Kazań 134.137, Malaga 134.016, St. Etienne 133.443, Oldham 131.462, Sonderland 130.931, Kardiff 128.849, Lwów 128.419, Elberfeld 125.899, Bremena 125.684, Strassburg 123.500, Aberdeen 123.327, Saratow 123.230, Nantes 122.750, Catania 121.000, Gdańsk 120.338, Black burn 120.064, Zurych 119.706, Kiszeniew 117.994, Havre 116.369, Szczecin 116.228, Barmen 116.144, Brighton 115.402, Boston 115.002, Roubaix 114.917, Hradec 113.540, Rouen 112.352, Wilno 109.363, Göteborg 108.891, Baku 107.761, Preston 107.573. Ateny 107.251, Oporto 105.878, Krefeld 105.376, Astrachan 104.856, Reims 104.186, Liworno 103.600, Akwizgran 103.470, Croydon 102.697, Hala 101.452, Brunświck 101.047, Norwich 100.964 i Samara 100.263.

Korespondencya Redakcyi.

Panu I. T. w Krakowie: Wszelkich informacyj udzieli najdokładniej zarząd wymienionej szkoły, do którego też zwrócić się należy z zapytaniem.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 4 sierpnia: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. (Pierwszy występ p. Jadwigi Camilowej, nadw. śpiewaczki król. opery w Dreźnie, i p. R. Bernharda z Berlina).

We wtorek 6 sierpnia: „Hugonoci“, opera w 5 aktach Mayerbeera. (Pp. Jadwiga Camilowa, S. Kruszelnicka, Warmnth, Jeromin).

We czwartek 8 sierpnia: „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Złota Wólka“**, obrazek wiejski, przez Jana Świątka. Taki nosi tytuł najświeższa książeczka wydawnictwa groszowego im. Tadeusza Kościuszki. Autor, członek komisyi antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie, znany z poważnych i zaszczytnie ocenionych studyów z zakresu ludoznawstwa i etnografii, — że wymienimy wydaną przed dwoma laty w Krakowie nakładem Akademii obszerną pracę jego p. t. „Lud nadrabski“ (od Gdowa po Bochnię), — tym razem talent swój i wiedzę złożył bezpośrednio ludowi wiejskiemu w ofierze. „Złota Wólka“ to wioska pod każdym względem urządzona wzorowo, dzięki temu, że mieszkańcy jej w życiu domowem i gminnem przestrzegają na każdym kroku zasady: „jak sobie pościelesz, tak się wyspisz“. Mamy tu zajmujący, żywy i barwny opis chaty wiejskiej z obejściem, przeplatany wskazówkami racyonalnej uprawy ziemi, chowu wszelakiego bydła i gospodarki w ogóle. Nie zapomniano o niczem, cokolwiek tylko zdrowa oświata nakazuje i czego wymaga postęp i rozwój gminny. Książeczka ta, podobnie jak inne dziełka wydawnictwa groszowego, zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

Echa kąpielowe.

Rabka, 1 sierpnia. Ruch kąpielowy bardzo znaczny tak, że o pomieszkania trudno. Zabawy, reuniony, przedstawienia odbywają się dosyć często — i tak zeszłej niedzieli odbyła się loterya fantowa na cel dobroczynny, jak corocznie pod protektoratem ks. Czartoryskiej, te też wypadła świetnie, bawiono się ochoczo, napływ publiczności z różnych stron był nader liczny. Pod względem zabaw Rabka nie pozostawia nic do życzenia. W początkach lipca mieliśmy dwa wieczory humorystyczne J. Lewicza, później magiczne przedstawienie Jagodzińskiego. Koncert chóru akademickiego, wreszcie koncert sławnego skrzypka p. Barcewicza ze współudziałem p. Dylewskiej, śpiewaczki. Obecnie bawi tu towarzystwo dramatyczne J. Piaseckiej.

Bardyów, 1 sierpnia. Tutejsza miejscowość kąpielowa jest o 4 kilometry oddaloną od tej samej nazwy miasteczka, będącego ostatnią stacyą odnogi preszowsko-bardyowskiej (Eperies Bártfa). Uzdrowisko, położone w uroczej dolinie, okolonej zewsząd wysokiemi górami, pokrytemi ogromnemi szpilkowemi lasami, których woń balsamiczna stanowi jedne ze szczególnych zalet tutejszej podkarpackiej kolonii. Dlatego też porą letnią rojno tu i gwarno, a lasy, przecięte licznemi drogami i ścieżkami, wzorowo utrzymywanemi, są pełne snujących się gości, którzy od wczesnego ranka aż do zapadającego zmroku szukają w nich ochłody, wytchnienia, lub rozrywki. Drogi leśne, rozciągające się na wiele kilometrów w około, zaopatrzono co kilka kroków ławkami, altanami, zaś tu i owdzie znajdujące się polany umożliwiają większe zebrania i gry towarzyskie. Publiczność tutejsza głównie z Węgier pochodzi, nie brak tu jednak osób także z innych stron, a i Galicya sąsiednia przysłała swoich synów, którzy z tubylczym, dobrodusznym ludem słowackim wcale dobrze porozumiewać się mogą.

Kuracya polega tu na piciu wód, które są najsilniejszą szczawą żelazistą w Austryi, na używaniu kąpieli mineralnych i na hydroterapii w zakładzie znakomicie urządzonym. Miejscowość posiada oświetlenie elektryczne, zaprowadzone także w wielu domach publicznych i prywatnych. Mamy tu piękną salę tańców, służącą także za przybytek dla trupy teatralnej, grającej codziennie na przemian komedye i operetki; do użytku gości kąpielowych oddano bezpłatnie hojnie uposażoną czytelnię gazet, bibliotekę i fortepian, który wieczorem gromadzi koło siebie doborowe towarzystwo miejscowe, produkujące się grą i śpiewem, przyczem wieczory, przeplatane improwizowanemi tańcami, niespostrzeżenie mijają. Regularnie co tydzień odbywają się tu tombole przy współudziale komisarza zdrojowego; dwa razy dziennie przygrywa kapela węgierska z obowiązkowym cymbalistą, bez którego na Węgrzech widocznie obejść się nie mogą; nie brak tu również licznych koncertów, na najrozmaitsze cele urządzanych, — słowem na nudy użalać się nie możemy. Bardyów liczy do tej chwili do 2.500 gości. W końcu warto jeszcze wspomnieć o licznych wycieczkach w piękną okolicę i do pobliskiej Krynicy, która nam się często odwiedzinami odwzajemnia.

Tegoroczny pobyt cesarzowej znacznie się przyczyni do podniesienia tutejszego uzdrowiska, szczodrą ręką uposażonego przez naturę i ludzi.

Dział ekonomiczny.

Dla hodowców koni. Namiestnictwo ogłasza: Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu, z pominięciem pośredników, odbędą się w Galicyi jarmarki na remonty w jesieni 1895 w następujących terminach i miejscowościach:

We wrześniu: dnia 11. w Tarnopolu, 13. w Brodach, 15. w Mościskach, 17. w Jaśle, 18. w Nowym Sączu, 20. w Wadowicach, 22. w Oświęcimie, 24. w Bochni, 25 w Tarnowie, 27. w Mielcu, 29. w Stryju.

W październiku: dnia 1. w Kołomyi, 10. w Czortkowie, 12. w Ludwipolu. 14. w Monasterzyskach.

Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawaleryi, konie pociągowe dla artyleryi i konie zdolne do chowu w zakładach dla remont. Remonty dla kawaleryi i konie pociągowe muszą mieć ukończony 4. rok życia. Remonty dla kawaleryi muszą mierzyć najmniej 158 cm., konie pociągowe 161 cm. wysokości. Przeciętną cenę zakupna koni pociągowych dla artyleryi ustanawia się w kwocie 350 zł., koni zaś obydwóch innych kategoryj w kwocie 325 zł. Zakupno remont uskuteczni c. k. major Józef Wolff z pułku dragonów nr. 9.

Zwracamy uwagę, że sprzedaż ta ma być uskuteczniona z pominięciem pośredników (faktorów). Z rozpraw sejmowych przypominamy sobie narzekanie, iż pomimo tego zastrzeżenia, producenci byli usuwani od bezpośredniej możności odbytu. Przytaczano fakta, że konie, oferowane przez producentów i nieprzyjęte, znajdywały następnie przyjęcie, gdy je przedstawił faktor lub handlarz. Spodziewać się należy, iż podobnych nadużyć nie będzie już teraz.

Górnictwo naftowe w okolicy Ustrzyk Dolnych zaczyna się rozwijać. Mamy do zanotowania kilka nowych przedsiębiorstw, a to w Hołowecku, Rajskim, Steinfelzie, Hoszowie i Sokołowej Woli. Temi dniami zaczyna p. Szczepanowski wiercić w Paszowie, a kopalnia w Leszczowatem, należąca do Holenderczyków, bardzo dobre ma widoki.

W najbliższej zaś okolicy Ustrzyk, t. j. w Berehach Dolnych zakupił p. Wiktor Klein, znany właściciel hotelu z Krakowa, bardzo obszerny teren naftowy i zamyśla natychmiast roboty wiertnicze przedsięwziąć.

Teren ten jest już dawno znany, jako kwalifikujący się do eksploatacyi nafty, zachodziły jednak zawsze trudności co do nabycia, które dopiero teraz zostały usunięte. Roboty wiertnicze w tejże kopalni prowadzić będzie p. Jan Krzyżanowski z Ustrzyk.

Ministerstwo handlu udzieliło Juliuszowi Sieglerowi, generalnemu dyrektorowi dóbr hr. Andrzeja Potockiego, pozwolenia na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych celem wybudowania wąskotorowej kolei lokalnej ze Lwowa przez Malechów i Remenów do Kamionki Strumiłowej.

Z targów zbożowych. — Kraków, 2 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·45. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·75 do 6·62. Żyto węgierskie od 6·65 do 6·75. Jęczmień od 5·75 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·0 mm	740·0 mm	738·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+14°,0	+22°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	90 %	67 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	3	6

Głosy publiczne.

Wobec wielkiego rozpowszechnienia, jakiem antyseptyczna woda do ust „odol“ wszędzie zdaje się cieszyć, godzi się oznajmić szerszym kołom, że ten znakomity wyrób bywa fałszowany w rozmaity sposób. Należy przeto zwracać uwagę na ogłoszenia fabryki „odolu“ w Bodenbach (Czechy). Ogłoszenia te mówią, że firma owa tylko wtedy przyjmuje zupełną odpowiedzialność za prawdziwość i przyjemny smak odolu, jeżeli naokoło zamknięcia znajduje się nitka i ołowianka — i to nienaruszone. Ołowianka powinna mieć na jednej stronie odcisk: Lingners Odol, na drugiej zaś: Odolfabrik Bodenbach.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 3 sierpnia. Dziennik ustaw państwa i „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę z 30-go lipca 1895 r., zawierającą zmiany przepisów o znaczkach ochronnych.

Ischl, 3 sierpnia. Cesarz przyjmował wczoraj prezydenta węgierskiej Rady ministrów bar. Banffyego, a następnie prezydenta austryackiej Rady ministrów hr. Kielmansegga i w końcu węgierskiego ministra a latere bar. Josikę. Bar. Josika odjechał do Aussee. Hr. Kielmansegg konferował z bar. Banffym.

Karlsbad. 3 sierpnia. Książę bułgarski Ferdynand — według dotychczasowych dyspozycyj — powróci do Sofii 10 lub 12 b. m., w rocznicę swego wstąpienia na tron.

Budapeszt, 3 sierpnia. W wykonaniu ustawy o prowadzeniu metryk kościelnych przez urzędników świeckich, mianowano już w znacznej części prowadzących metryki, a wkrótce nastąpi reszta nominacyj. Inspektorów już mianowano i rozdzielono między gminy formularze, druki i książki. Obecnie władze wynajmują lokale. Przygotowania postąpiły tak daleko, że wykonanie ustawy może się rozpocząć z dniem 1 października br.

Budapeszt, 3 sierpnia. Wczoraj popołudniu przejeżdżała tędy deputacya bułgarska. Nie było ani powitań na dworcu, ani zapowiadanych demonstracyj.

Hamburg, 3 sierpnia. Organ Bismarka „Hamburger Nachrichten“ ponownie występuje z ostrymi zarzutami przeciw prasie niemieckiej oskarżając ją, że w sprawie Stambułowa i o powstaniu w Macedonii tendencyjne wiadomości rozsiewa przeciw Rosyi i szkodzi interesom cesarstwa niemieckiego.

Bruksela, 3 sierpnia. Izba przyjęła wczoraj większością głosów artykuł I-szy projektu ustawy szkolnej i przystąpiła do dyskusyi nad artykułem II-gim.

Paryż, 3 sierpnia. Podoficer pruskiego pułku ułanów manewrującego na francusko-niemieckiej granicy, dostał się, jak sam twierdzi, wskutek pomyłki, na terytoryum francuskie koło wsi Belval. Uwięziono go i wdrożono śledztwo.

Londyn, 3 sierpnia. Z Hawanny donoszą, że żółta febra zabiera mnogie ofiary z pośród żołnierzy hiszpańskich na Kubie. Dekretem rządowym zakazano podawania wszelkich wiadomości o wojnie, z wyjątkiem oficyalnych.

Rzym, 3 sierpnia. Papież wystosował 31 lipca b. r. pismo do generała Jezuitów Martina, w którem chwali działalność misyj jezuickich między Koptami i zaleca walkę z innemi sektami, które za pomocą pieniędzy i duchowieństwa starają się przeszkodzić nawróceniu Koptów do jedności wiary. Papież zaznacza, że najwybitniejsze osobistości z pośród Koptów dostarczyły już środków, aby poprzeć usiłowania Watykanu i oznajmia, że przeznaczył już znaczną sumę dla misyj jezuickich. Nawrócenie Koptów będzie początkiem nawrócenia się wschodnich dyssydentów w ogóle.

Sofia, 3 sierpnia. Dziś ma tu powrócić deputacya bułgarska. Wysłano po nią nad granicę osobny pociąg.

Belgrad, 3 sierpnia. Według wiadomości, pochodzących ze źródeł greckich, ruch macedoński miał się przenieść do Epiru.

W Argyrokastro starli się Turcy z chrześcijanami. Grecki metropolita ma być zabity. Wieści te nie zostały dotąd urzędownie potwierdzone.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Rzym, 3 sierpnia. Senat przyjął wczoraj traktat handlowy z Japonią i zatwierdził następnie w tajnem głosowaniu 74 głosami przeciw 12 budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Bruksela, 3 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów, rząd oświadczył się przeciw wnioskowi odesłania do sekcyj poprawek pp. Hoyoisa i Helleputtea do ustawy szkolnej i postawił kwestyę gabinetową. Helleputte cofnął swój wniosek, lecz Hoyois obstawał przy swojej poprawce. Izba odrzuciła wniosek odesłania do sekcyj i następnie głosami prawicy przeciw głosom lewicy uchwaliła artykuł pierwszy.

Konstantynopol, 3 sierpnia. Wskutek pojawienia się cholery w Aleppo, rada sanitarna ustanowiła dla statków przychodzących z portów pomiędzy Alexandrette i Sneidich pięciodniową kwarantannę, jeżeli przyjmują pasażerów, a z resztą dwudziestoczterogodzinną obserwacyę.

Sofia, 3 sierpnia. We środę wieczór oddział turecki składający się z mniej więcej 60-ciu żołnierzy i Baszybozuków napadł na terytoryum niedawno oddanem Bułgaryi, straż bułgarską około Fikili (?) składającą się z dziesięciu ludzi. Turcy dali ognia. Bułgarzy nie odpowiedzieli strzałami, lecz starali się porozumieć z przeciwnikami. Turcy wstrzymali wskutek tego ogień i sierżanci obu stron porozumieli się. Okazało się, że Turcy uważali bułgarów za powstańców. Nie raniono nikogo. Posterunek bułgarski wzmocniono jednak kilku żołnierzami z pobliskiego odwachu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	00
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	123	30
4% węgierska renta koron	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1074	—
Akcye kredytowe	403	10
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	61½
Banknoty włoskie	45	90
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 3 sierpnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·81. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 6·14.

Wiedeń, 2 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 zł. 151·50; losy z 1860 na 500 zł. 155·—; losy z roku 1860 na 100 zł. 158·—; losy z r. 1864 za 100 zł. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 400·50; akcye galic. banku hip. na 200 zł. 444·—; Länderbank na 200 zł. 279·30; akcye austro-węg. banku na 600 zł. 1076.

Berlin, d. 3 sierpnia. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 248·25 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 168·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kopalnia nafty Szymona Skarbek Malczewskiego w Kowalowy dnia 1 sierpnia 1895. Szyb Nr. I 185 metrów głęboki. Zarurowano 161 metrów. Pokład piaskowiec karpacki i bardzo silne gazy.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·03	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·10	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk. Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc. Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej. u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio. w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

L. 3786

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia **prawa propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej,** oraz **prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu gminie miasta Drohobycza** służącego, na przeciąg trzech lat, t. j. od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1898, odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu **dnia 30 sierpnia 1895 r. publiczna licytacya** za pomocą ofert pisemnych. Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny, a to:

1. za prawo propinacyi wódczanej	zł.	26.865·34
„ „ poboru dodatku gminnego od wódki	„	14.358·66
razem . .	zł.	41.224·—
2. za prawo propinacyi piwnej	zł.	4385·—
„ „ poboru dodatku gminnego od piwa	„	8766·—
razem . . .	zł.	13.151.—
3. za prawo propinacyi miodowej	zł.	416·66
„ „ poboru dodatku gminnego od miodu	„	208·34
razem . . .	zł.	625·—

Wadyum ad 1) 4122 złr. 50 ct.; ad 2) 1315 złr.; ad 3) 62 złr. 50 ct., łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5500 złr. w. a.

Oferty mają być dokładnie według przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacyi **najpóźniej do godziny 5 po południu** z dołączeniem przepisanego wadyum w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, według kursu wiedeńskiego umieszczonego w „Gazecie Lwowskiej" z dnia poprzedzającego licytacyę, do rąk burmistrza lub tegoż zastępcy osobiście oddane, lub pocztą na dzień przed licytacyą przesłane, a to bądź na pojedyncze przedmioty licytacyi, bądź na wszystkie razem.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych i we wszystkich Magistratach większych miast w całym kraju. 1736 3 3

Z Magistratu w Drohobyczu, dnia 14 lipca 1895 r.

Batorowicz.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.